NAUKA I ROZRYWKA

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co 2 tygodnie.

Nr. 2. | Bydgoszcz, niedziela 17 stycznia 1909. | Rok II.

O trzęsieniach ziemi.

Straszliwa katastrofa Sycylii i Kalabryi przypomina wielkiego uczonego czeskiego, który ją przepowiedział. Był nim Karol Wacław Zengr, zmarły w Pradze 22 stycznia 1908 r.

Urodzony 1830 r. w Chomutowie, wstąpił na wydział prawniczy, licząc zaledwie 17 lat, a ukończywszy prawa, poświęcił się matematyce, astronomii i fizyce. Otrzymawszy węgierskie stypendyum z warunkiem nauczania na Węgrzech, był przez dziewięć lat profesorem w Bańskiej Bystrzycy. W r. 1862 powołano go na politechnikę praską, a gdy rozdzielono ją w r. 1864 na niemiecką i czeską, zgłosił się zaraz na czeską. On pierwszy w Austryi zaprowadził osobno wykłady elektrotechniki. Pisał po czesku, niemiecku i francusku, w publikacyach akademii wiedeńskiej, paryskiej, brukselskiej i praskiej. Był członkiem najpoważniejszych stowarzyszeń naukowych całej niemal Europy.

Mając lat 77 poddał się operacyi odjęcia nogi, przetrzymał, rana goiła się wyśmienicie, uległ jednak starszemu zapaleniu płuc.

W r. 1892 przepowiedział Zengr w pismach naukowych francuskich pod datą 15 czerwca, że dnia 7 lipca poczną wybuchać wulkany włoskie i że tegoż dnia 7 lipca będzie mocne trzęsienie ziemi. Wystąpił wtenczas przeciw Zengrowi dyrektor obserwatoryum na Wezuwiuszu, Palmieri, i zarzucił mu, że chce rozgłosu kosztem niepotrzebnego nabawiania trwogi ludu włoskiego, zaręczał zarazem w pismach włoskich, że przepowiednia Zengra jest bezpodstawna, pozbawiona jakiejkolwiek podstawy naukowej. Od lat czterdziestu — pisał Palmieri — siedzę na Wezuwiszu i mam już tyle doświadczenia, że mogę powiedzieć, że około 7 lipca przypada pełnia, wtenczas erupcye wulkaniczne nie powstają, lecz ustają, o ile były przedtem.

A tymczasem w sam raz 7 lipca r. 1892 wstrząsnęły się całe Włochy, a dnia 9 lipca, w sam raz na pełnię, począł Wezuwiusz miotać ogniem, a 10 lipca Etna i Stromboli. Trzęsienie ziemi było tak silne, że na północnym końcu półwyspu, w Wenecyi zaczęła się zapadać „Campanila“, dzwonnica św. Marka, która od tego czasu nadwerężona, rysowała się już coraz bardziej, aż w końcu runęła. Przez dłuższy czas nie mogły kursować pociągi kolei żelaznych z powodu strzęsienia nasypów. Po kilku dniach stwierdzono, że zachodnie wybrzeże Włoch podniosło się, a wschodnie spadło.

W roku 1905 powtórzyła się katastrofa w Kalabryi. Zengr uważał ją za ciąg dalszy w szeregu gwałtownych wstrząśnień, które jeszcze czekają południową część Włoch. Ówczesne trzęsienie było zdaniem Zengra następstwem wybuchu Sromboli „tego wulkanu, który stanie się kiedyś fatalnym dla całych Włoch.“ O działalności jego pisał Zengr:

„Stromboli wyrzuca głazy wielkie jak domy, w stanie rozżarzonym. Wybuchy tego największego wulkanu wysp liparyjskich nie stanowią zjawiska odosobnionego. Pozostaje on w związku podziemnym z Wezuwiuszem który współdziała znów z Etną. Te trzy wulkany są połączone z sobą ustawicznie pod ziemią, a wpływ ich sięga tak daleko, że daje się uczuć i w Czechach. Jestem głęboko przekonany, że wybuchy Wezuwiusza mają wpływ podziemnym falowaniem na czeskie cieplice w Teplicach i Karolowych Warach (Karlsbad). Można obserwować opad i podnoszenie się poziomu, tudzież temperaturę wód tych cieplic, kiedy Wezuwiusz jest czynny. Już w roku 1897. zwróciłem uwagę, że wstrząśnienia dostrzeżone we wrześniu w ziemiach czeskich, nie ustaną, póki nie przestanie oddziaływać na nie wpływ wulkanów włoskich, udzielający się podziemnymi kanałami. Wśród nieustannego związku z wybuchami Wezuwiusza powtarzały się wstrząśnienia w Czechach aż do grudnia. Dnia 9 listopada, podczas najsilniejszego wybuchu Wezuwiusza, obozowała ludność czeskiego miasta Kraslic pod gołym niebem, na mrozie — 7 grad Celz.“

„Według mojej teoryi — pisał dalej Zengr — pozostają wszelkie trzęsienia ziemi wybuchy wulkanów, cyklony i tajfuny w związku z wahaniami elektryczności kosmicznej. Zazwyczaj, kiedy słońce — ten największy elektromagnet — wykazuje zwiększoną czynność — w tym roku (1905) były plamy słoneczne największe, jakie kiedykolwiek dotychczas obserwowano — osięga także czynność wulkaniczna maksimum. Oczekuję w którymś z najbliższych lat następnych silnych wybuchów i trzęsień ziemi, które najbardziej nawiedzą Włochy. Tak pisał Zengr w r. 1905.

Teoryę swą wyłożył raz także na popularnym wykładzie w Pradze, z którego przytaczamy ustęp zasadniczy:

„Każde zaćmienie słońca sprowadza znaczne zmiany i w atmosferze i na ziemi. Mojem zdaniem słońce i księżyc to olbrzymie elektromagnesy, mające swoje bieguny i ich właściwości. Działają więc i raduacyą i funkcyą na atmosferę i na ziemię, sprowadzając burze magnetyczne w jej wnętrzu i wybuchy wulkaniczne, na powierzchni zaś orkany, burze, tajfuny i cyklony. Nie chcę być prorokiem nieszczęść, ale przewiduję, że we Włoszech powtórzy się w niedługim czasie silne trzęsienie ziemi."

Niniejsza katastrofa kalabryjska zdaje się potwierdzać teoryę Zengra, bo dnia 23 grudnia było rzeczywiście wielkie zaćmienie słońca (widzialne tylko na południowej półkuli), a bezpośrednio potem zadrżały południowe Włochy.

Straszne trzęsienia ziemi w południowych Włoszech powtarzają się na nowo (bywały bowiem katastrofy w starożytności — poczem nastał okres względnego pokoju) do końca 18 wieku. W 1782 i 1794 roku uległo zniszczeniu przeszło 300 miast i wsi w Kalabryi. Mniejszych wstrząśnień zapisano w 19 wieku bez liku. Od roku 1892 zaczyna się jakby nowa doba wielkich katastrof, które — zdaniem Zengra — będą się powtarzały, aż doprowadzą do zaguby południowych Włoch. „Nar. Listy."

Straszna kara.

Włoskie pismo „Corriere della Sera" przytacza wierszyk bluźnierczy, który w numerze gwiazdkowym, tj. na dwa dni przed katastrofą, wydrukowało humorystyczne pismo mesyńskie „Il Telephone". Wierszyk ten jest bluźnierczą parodyą jakiejś kolędy włoskiej, charakterystyczna jest ostatnia zwrotka:

O bambino mio,
Vero nomo, sero Dio,
Per amore della tua croce,
Fa sentir la nostra voce,
Tu che sai, che non sei ignoto,
Maada a tutti un terremotto.

(O dzieciątko moje, prawdziwy człowieku i Boże, przez miłość dla Twojego krzyża usłysz nasz głos, Ty, który wiesz, że nie jesteś zapoznany, ześlij na wszystkich trzęsienie ziemi.) Oczywiście trzęsienie ziemi nastąpiło rychlej, aniżeli się spodziewano.

Szczegół ten notują wszystkie dzienniki włoskie, nawet liberalne i radykalne, te ostatnie pod nagłówkiem: „Impressionanti coincidenze".

ZDANIA I MYŚLI.

Wiele warta mowa otwarta i szczera,
Zle robi, kto winien ale się zapiera.
W każdej chwili, w każdej dobie,
Bezprzestannie myślę sobie,
By uprzejmym być dla ludzi,
Gdyż niegrzeczność wstręt w nich budzi.

Jeśli są takie wśród dziatek,
Co nie słuchają swych matek,
To w każdej życia godzinie,
Zawsze szczęście ich ominie.

* * *

Wstępuj w zacnych ludzi ślady,
Staraj się cnotę zachować,
Z dobrych rzeczy bierz przykłady,
Złych nie trzeba naśladować.

* * *

Przy robocie nigdy nie trzeba być trzpiotem,
Zastanów się pierwej i dobrze zrób potem.

* * *

Zbytkiem słodyczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwymi,
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Ze według bożego rozkazu,
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

* * *

Szczerość w małżeństwie podstawą szczęścia i zgody.

* * *

Pan Bóg maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.

* * *

Będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje.

Humorystyka.

Wybór żony.

Sławetny Bartosz gdzieś tam w małem mieście,
W średnim już wieku i na pół siwawy,
Lecz jeszcze czerstwy i żwawy,
Chciał się ożenić nareszcie.
Miał on swój domek na rynku,
Kawał roli, sklep do szynku,
Przytem grosz obfity,
Więc na męża wyśmienity.
Szukał żonki, a że jak to bywa,
Nigdy na takim towarze nie zbywa,
W bliskości siebie, bez łamania głowy,
Wynalazł sobie dwie wdowy.
Jedna z nich była młoda, czuła, rzewna,
Druga dojrzalsza, lecz na żonę pewna.
Trudny więc wybór i wielkie kłopoty...
Gdy nasze wdówki z przymiloną minką,
Ciągle się niby z żartu i pustoty,
Bawiły jego czuprynką.
Młodsza go chciała mieć młodszym, nadobnym,
A starsza więcej do siebie podobnym,
Wciąż mu więc z głowy włos po włosie rwały,
Jedna czarny, druga biały,
Aż go nakoniec ten żart tak zeszpecił,
Że głupią głową, jakby dynią świecił.
Ho! ho! tak z gniewnym ozwie się zapałem,
Jeszczem bez żony, a już wyłysiałem,
Cóż będzie, gdy się ożenię?
Nie, nie bądź dudkiem Bartoszu,
Bądźcie mi zdrowe, kłaniam uniżenie.
I baby zostawił na koszu.

Franciszek Morawski.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Bogusław Domiński w Bydgoszczy.